

Nr. 79.

Racibórz, Sobota dnia 4 Października 1890 r.

Rok III.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwierćrocznik: 1 Mł.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Jeszcze czas
dla ojczyzny przed przepałtej

„Nowiny Raciborskie”

w bieżącym czwieroczu.

„Nowiny Raciborskie” wychodzą będą i nadal pod tymi samymi, co dotąd warunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie” kosztować będą i nadal czwieroczenie tylko 1 marek! „Nowiny Raciborskie” są zapisane na poczcie w

2. Abteilung polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich”, które w przyszłym czwieroczu wyjdą, niechże nie czeka i jak najwcześniej je sobie zapisze na poczcie lub u listowego. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie” albo poczty na poczcie u naszych panów agentów, lub u listowego, albo też u naszych panów agentów, lub wreszcie u nas w Ekspedycji — co przedewszystkiem zalecamy panom obywatełom ze Starejwi i Proszowca lub z Brónek.

„Nowiny Raciborskie” będą „Nowiny” unieszczać w przyszłym czwieroczu. Ciekawe też wiadomości nadchodzą ze świata. Wszyscy oczekują ważnych wydarzeń, każdy więc powinien dziś czytać gazety, kto nie chce aby go niespodzianie wypadki nie zaskoczyły.

Naszych Przyjaciół i wszystkich Czytelników nam przychylnych prosimy, aby

„Nowiny Raciborskie”

rozszerszały pomiędzy swymi bliskimi i znajomymi.

„Nowiny” są pismem szczerze katolickiem i szczerze polskiem. Smiało i odważnie bronią one naszej mowy polskiej i starają się obudzić w katolickim i polskim ludzie szlaskim miłość do religii naszej i przywiązanie do narodowości naszej. Na tej drodze, która „Nowiny” kroczy dotąd, pojedź dalej, ta droga jest też droga prosta i dobra. Albowiem bronimy religii katolickiej i praw naszego języka polskiego, broniemy rzeczy sprawiedliwości i świętej. Dla tego zaś, że broniemy rzeczy sprawiedliwości i świętej jesteśmy pewni, że naszej pracy Pan Bóg błogosławia, a wy Bracia poparcia i uznania nie odmówicie.

Wiaruny szlaskie! czytajcie to pismo polskie, które jest tak prawdziwie katolickie i tak szczerze polskie, tak jak prawdziwie katolickim i szczerze polskim jest lud szlaski!

Co tam słychać w świecie.

Nieporozumienia, jakie zaszły pomiędzy rządem pruskim a Ojcem Świętym miały głównie przyczynę w tem, że Ojciec Święty nie chce się zgodzić na to, aby arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim był Niemiec. Zyczenia w tej sprawie ludności polskiej, przedstawili Ojcu Świętemu dwaj Kardynałowie-Polacy: Kardynał hrabia Ledochowski i książę kardynał Dunajewski. Nie potrzebujemy się więc my Polacy-Katolicy obawiać tego wcale, ażeby nas miał rząd przez Kościół niemczyć, kiedy mamy tam

takich zacnych obrońców i rodaków, których rady Ojciec Święty posucha. Nie wyda nas też na pastwę giermanizacji Ojciec Święty, choć podobno o to niektórym odstępcom od zasad katolickich i chrześcijańskich bardzo chodzi.

Tak to nami Polakami zajmują się dziś bardzo na świecie. Niedawno temu pisaly gazety niemieckie, że jak przyjdzie pomiędzy Niemcami a Rosją do wojny, to trzeba będzie dla Polaków coś uczynić, aby ich użyć w wojnie przeciw Rosji. Niektórzy z niemieckich polityków żądają nawet, aby utworzono z tych ziem polskich, które są pod Moskalem osobne Królestwo Polskie, a ci Polacy, którzy pod Niemcami mieszkają mają swe ziemie posprzeć i wynieść się tu stąd do tego przyszłego Królestwa Polskiego. Zapewne tej rady wielu Polaków nie posłuchaloby, bo każdemu najmilsza ziemia, na której się urodził i która też nie jest niczym jeno naszą. Więcej nas Polaków-katolików cieszyłyby, gdyby w szkołach nie niemczono działy, po kościołach nie śpiewano niemieckich pieśni, a oddano nam to co się nam po Bogu i słusznosci należy. Tego mainy prawo domagać się i tego też nigdy domagać się nie przestaniemy.

Ze ta przyszła wojna zmieni wiele rzeczy na świecie, to pewna. Może też łatwo być, że ci co płynią dzisiaj po wierzchu znać się mogą na spodzie i na opak. Teraz zaczęto znowu gadać o tem, że pomiędzy Rosją a Francją zawarta została ugoda tajemnie i że te dwa państwa o niczem innem nie myślą, jeno o tem, jakby tu znienacka Niemcow napastać. Rząd francuskikazał wtedy odwołać te wiadomość o ugódzie z Rosją i oświadczenie, iż taką ugódę wecale nie istnieje. Choć tak francuski rząd oświadczył, przecież jeden drugiemu teraz nie mili i równym oświadczeniem rządu francuskiego nikt wiary nie daje, bo to jednak pewnik, że jak przyjdzie do wojny z Rosją a Niemcami, to Francja na to spokojnie patrzeć nie będzie, jeno też wojnę Niemcom wypowie.

Uweziono w Francji żyda, który wysyłał w ostatnich tygodniach po kilka razy depesze z Nancy do Paryża, że na granicy francusko-niemieckiej zachodzą jakieś niebezpieczne wypadki, aby tylko obniżyć wartość papierów na giełdzie. Figiel się wydał i zapewne pana brata pociągną do odpowiedzialności. Wykazało się teraz, że podobne depesze wysyłał on już w kwietniu.

Ostatnim razem napisał on do gazet, że jednego komisarza francuskiego Niemcy zwabili za granicę, uprowadzili go i uwiezionili. Wszystko to jest wymysłem. Na takie to sztuczki puszczały się żydzi.

Trzej ministrowie sprzymierzonych państw: kanclerz niemiecki Kaprywi, minister austriacki Kalnoky i pan Krispi mieli się zjechać i obradować nad sprawami bardzo ważnymi. Ale zjad ten miał się odbyć cicho bez wiadomości innych. Ponieważ się sprawa przed czasem wydała, przeto odwołują urzedownie, że zjazd nie będzie. Pewnieby ci panowie już nie nowego uradzić nie mogli.

Z przyjaźnią angielską nie mają Niemcy żadnej pociechy. Odstapili oni Anglikom tyle różnych krajów w Afryce, byli u nich w Londynie sam cesarz niemiecki, jednak Anglii gdzie mogą, to Niemcom dokucza. Teraz dochodzi wiadomość z Afryki, że tam Anglicy, zajawszy po Niemcach powien kraj murzyński, kazali chorągiew niemiecką, którą Niemcy zapomnieli zabrać ze sobą, wrzucić w błoto i murzynom z tej choragi niemieckiej się wyśmiewać. Ale co jeszcze gorszego zrobili! Oto do obrazu cesarza niemieckiego, podarowanego przez urzędników niemieckich jednemu z naczelników murzyńskich, kniali strzała, niby do tarczy. Powiadali ci Anglicy murzynom, że naród niemiecki jest narodem małym, który nie w świecie nie znaczy, natomiast oni Anglicy są narodem bardzo wielkim, którego cały świat się boi.

Wydało się to wszystko przez pewnego kupca niemieckiego, który aby ujść z duszą musiał cały swój majątek w tym kraju oddany Anglikom pozostawić i uciekać z tamtą co żywo. Anglicy bowiem przeciw niemu tak ludność podburzali, że już dłużej wytrzymać nie mógł. Taki to rzeczy się dzieją w Afryce! Niedawno o niemieckich urzędnikach donoszono, że ludzi sprzedawają na rynkach niby bydło, teraz znów rozpisują się o tych piek-

nych postępках Anglików. Już to sprawiedliwości nie ma dzisiaj na całym świecie!

Król belgijski, aby się odwdzięczyć cesarzowi niemieckiemu za odwiedziny w Belgii postanowił udać się do Berlina. Odwiedziny króla belgijskiego żadnego politycznego znaczenia mieć nie mogą, bo w Belgii rządzą ministrowie, nie król, a ministrowie, jako też cały kraj belgijski są dobrymi przyjaciółmi Francji. Tak to teraz nie mogą już polityki królowie na własną rękę prowadzić, ale muszą się do tego stosować, czego sobie lud, nad którym panują, życzy.

Podeczas manewrów wojsk rosyjskich zdarzyło się okropne nieszczęście. Miał być pewien most wysadzony w powietrzu. Założono druty, po których miała iskra elektryczna przebić, by proch i dynamit pod mostem zapalić. Dla wysadzenia mostu w powietrze potrzeba było naciągnąć pewną sprężynekę, co do wykonania pozostawiono carowej. Ale carowa krótko przed tem zagadała się z jedną z pan dworu, a że jej nikt nie przesywał przeto opóźniono się z wysadzeniem mostu w powietrzu. Skutek tego opóźnienia był taki, że na most wjechało kilku jeźdźców od nieprzyjacielskiej armii, których zrąba nie dostrzeżono. Sapostrzeżono ich jednak w tej chwili, kiedy carowa na sprężynę oową naciąsła i gdy wskutek wybuchu ich roztargane ciała latały w powietrzu. Carowa podobno straciła przytomność i natychmiast opuściła pole manewrów. Wypadek bardzo nieszczęśliwy!

Jakasto w Rosji nienawiść przeciw Niemcom, świadczy o tem następujące rozporządzenie. W Petersburgu stolicy Rosji mają Niemcy kilka szkół wyższych, przy których ucza profesorowie Niemcy. Nowy inspektor szkół pan Kapustin zapowiedział Niemcom, że w ich szkołach mogą uczyć tylko Rosyjanie. Rosja na każdym kroku dokucza swoim Niemcom, ciekawa rzecz dokąd to występowanie przed Niemcom doprowadzi. Bo to pewna, że się takie rozporządzenia tutejszym Niemcom nie podobażą.

Żydami w Rosji bardzo się opiekuje rząd rosyjski. Zarządzający krajem rosyjskim rządzy wydali teraz takie prawo, że brudnym i nieumytnym żydom niewolno się pokazywać na ulicy i placach publicznych, bo tym sposobem przedstawiają oni podróżnym w bardzo złem świetle kraj i rząd. A co prawda, to najwięcej złodziejstw, oszustw i rabunków dopuszcza się też ta tłuszcza żydowska, przed którą nikt życia ani mienia nie pewien. Ten nakaz rządu wzięli sobie rabinowie żydowscy bardzo do serca i kazali na bóżnicach poprzepiąć pisma, a w tych pismach wzywają żydów aby się myli i dbali więcej o czystość niż dotąd. Zapewne ta wezwanie rabinów niewiele się przyda, bo żydzi tamtejsi znani są z nieporządku i nieczystości. Jakos dotąd nie mogą żydzi znaleźć środków przeciw rządowi rosyjskiemu!

Młody król serbski Aleksander wyjechał zeszłej niedzieli na przechadzkę. Koło najechało na nabój od kabina, czu od rewolwera. Nastąpił wybuch, ale młodemu królowi i jego towarzyszowi nic się nie stało. Nabój widocznie zgubił jakis żołnierz, tak, że o zamachu na życie króla nie może tu być mowy.

W Szwajcarii podeczas rewolucji, która tam wybuchła, zaunordował pewien Szwajcar wyższego urzędnika a obwiniając się kary, uciekł do Anglii. Teraz zażądała Szwajcarya od Anglii, aby im tego przestępco wydała. Anglia go jednak wydać nie chce, bo — tak powiada — przestępco takich, co nie dla rabunku i grabieży, ale dla interesu kraju zabijają urzędników, wydać nie może. Czasem dzieje się krzywdy ludności od niesumiennych urzędników, których rząd karąć nie chce. Jeżeli przeciwko takim urzędnikom lud potem wystąpi i karze ich śmiercią, to się to nazywa zbrodnią polityczną, a takich zbrodniarzy Anglia, Francja, Szwajcarya i Włochy nie wydają.

W Holandii obawiają się rozbiorów. Ludność boi się bardzo niezadowolenia ze rządów ministrów, którzy zupełnie królem owdali. Holendrzy chcą ministrów oskarzyć i króla ogłoszyć niezdolnym do rządów. Król holenderski znów jest chory. Apetyt stracił, silny go odstę-

nini w pogon, ale jednego tylko pochwycono. Drugi uciekł.

— Zabrze. W cegielni przy ogniu piekł sobie pewien robotnik gęś. Spostrzegł to policyjny tamtego właśnie przechodzący i zapytał owego robotnika, czyją to gęś przy ogniu piecze. Robotnik ów opowiedział, że przechodzący spostrzegł dwóch ludzi trzymających tę gęś przy ogniu na rożniu, którzy, zobaczywszy go, gęś zastawili i uciekli. Teraz zaś on sam sobie owa gęś pieczę. Ale policyjny nie chciał jednakowoż temu opowiadaniu uwierzyć i robotnika zaprowadził do aresztu. Tutaj spostreżono, iż na głowach robotnika aresztowanego są ślady krwi, pochodzące zapewne od gęsi. Wypierał się tego jednak ów robotnik i powiedział, że to jemu z ust krew ciecie, zwłaszcza wtedy, jeśli gorzałki, choćby jeden tylko kieliszek wypije. W ostatnią niedzielę popił sobie trochę i ząb owa krew. Ale i temu tłumaczeniu się robotnika nie uwierzoną, a śledztwo w sprawie gęsi rozporządziła policja.

— Miechowice. Wydało się już, kto to straż ognio-wa w Goduli i Orzegowie oklamał, wzywając ją do nie-sienia ratunku przy ogniu w Miechowicach, którego oczywiście nie było. Klamką tym był pewien robotnik z Lipin, który wracał konno od swojej kochanki z Miechowic, gdzie sobie dobrze podał. Żart ten ów robotnik drogo opłaci.

— Bytom. Przyszedł na policyjnego pewien robotnik nazwiskiem Blawarz, prosiąc o to, aby go przyjęto do lazaretu, bo się czuje bardzo chory. W drodze do laza-retu tak mocno zeszły, że go musiano wieść na wózku. Zanim jednakowoż chorego człowieka zwieziono do laza-retu, umarł biedak wśród drogi. Ciało jego złożono w trupiarce lazaretu. Drugi wypadek smutny wydarzył się w kapelni powsennym górnika. Górnik ten został tak bardzo pokaleczony, że zwieziony do lazaretu zmarł tamże.

— Królewska Huta. Wszystkie tutejsze i okoliczne związki górników przesłały do kanclerza pismo z prośbą, aby raz ostatecznie położono kres biedzie, która po-wstała pomiędzy górnikami wskutek zakazu przewożenia nierogaczy z Polski. Może być, że w Berlinie prze-konają się na końcu, na jaką to biedę został Śląsk nara-towany wskutek zamknięcia granicy, i do prośby przesłanej na piśmie się przychyla.

— Lipiny. Za to, że krzywo przed sądem przysię-gała skazał sąd w Bytomiu pewną tutejszą kobietę na pięć lat ciężkiego więzienia. Wskutek jej krzywoprzy-sięstwa został pewien robotnik skazany jeszcze w pre-szylm roku niewinnie na dłuższe więzienie. Niechaj ten wypadek będzie przestróżą dla wszystkich, którzy jako świadkowie stawają przed sądem.

— Wiersz. Dwoje ludzi pili tanio piwo. Ponieważ pewien gospodarz miał sądki piwa w sieni, przeto raz po raz sądki mu kradli i w domu je wypijali. Ale dzban tak długo wodę nosi, póki się ucho nie urwie! Przed kilku dniemi złapali ich na gorącym uczynku żandarmi i zapro-wadzili do więzienia.

— Świdnici. Wybuchł tutaj tyfus. Tutejszy lekarz doktor Mucha oznał policyjny, że aż piętnaście osób na chorobę te zasłabły. W Królewskiej Hucie także chorują robotnicy na tyfus. Bardzo to dla wiadomości, bo przy takich pozywieniach, jakie ma biedniejsza ludność tutejsza, choroba ta może się bardzo rozszerzyć. Lekarze utrzymują, że tyfus powstaje wskutek używania wody ze szpaltu, lub też mleka zakątowego. Główna przyczyna tyfusu u nas będzie zapewne leche pozywienie.

— Majdan. Pewien człowiek chciał sobie życie o-debrać podczas sobotniej zabawy, urządzonej dla robotników. Najpierw chciał on skoczyć, ale mu w tem przeszkodziło. Chciał jednakowoż koniecznie sobie życie odebrać skoczył do stawu, ale tuż po wykonaniu zamara-zbrodniczego przeszkodzono, bo niedosłego samobójcę z wody zaciekli. Woda i zimna w niej kapiel przyprowadziły go do upamiętnienia, tak, że zamarły ode-brana sobie życia poniechał. Jacyż to ludzie teraz na świecie!

— Niemieckie Piekary. Coraz to gorzej z naszą młodzieżą szkolną. Donoszę znowu o wypadku, świadczą-cym o wielkiej dzikoci obyczajów. Pewien chłopiec szkolny, czując niechęć do swego towarzysza, innego chłopca, zadał mu przy bawieniu się estery rany nożem. Za ten występ skazał się chłopiec na cztery miesiące więzienia.

— Haliba. Mieliśmy tutaj piękna uroczystość. Otóż nasz kościółek, któremu matkę jest kościół w Kochłowicach został poświęcony przez wielkiego księcia Hrubego z Bielawie. Ludu zebrało się duzo.

— Proszków. Skradł tu jakis niesumienisty człowiek ze zamkniętej izby pewnej biednej wdowie piętnaście marek. Dotąd nie wiadomo, kto te kradzież popełnił.

— Olszt. Początku kolejowy mającały woli powracającej z pola. Maszynista w sam czas jednak pociąg za-trzymał i niezrozumiał żadnego się nie stało. Jadący bardzo się wyszryszyli.

— Mikołów. Tutaj radni miejscy i kupcy postanowili włączyć się do radości z prośbą, aby targ odbywał się dwa razy tygodniowo. Drugim dniem targowym w Mikołowie ma być piątek.

— Opol. W okolicy bardzo się rozpleniły dzikie królikki. Gospodarze skarżą się w niektórych wsiach, że królikki robią im niemałą szkodę. Radni śmiało wyważają wiele ludzi, aby przeszkać dalszemu mnożeniu się królików. — Pewien kelner ukradł swojemu właścicielem trzydziestkę marek i z pieniędzmi zbieg.

— Silesia. Piękno i już odchowane zrebię pewnego

właściciela, biegając po podwórku, wpadło na dyszel woza i przebiło sobie piersi i pleca.

— Głubczyce. Ostrożnie przy schodzeniu z woza! Pewien maszr chciał rzecznie zeskoczyć z woza. Wtem poślizgnęła mu się nogi i nieszczęśliwy padł głowa na bruk. Wskutek upadku nadworeżył sobie czaszkę i wtórzą mózg, tak, że niebezpieczeństwo grozi jego życiu.

— Kietrz. Od pewnego zagrodnika z okolicy kupił pewien handlarz kilka miechów jęczmienia. Ze jęczmieniem był piękny i ziarna duże, zapłacił ów handlarz za jęczmieniem wraz z miechem tyle, ile się należało. Przyszedłszy do domu, począł się ów handlarz dziwić temu, iż jęczmieniem, choć go mało, przecież jest ciężki i aby się przekonać, czy czasem nie zostało oszukany siegnał reka głębiej do miecha. Wyciągnęwszy sporą garść ziarna, przekonał się, że w jęczmieniu znajduje się dużo piasku. Odmierzono ten piasek i odważono. Na 200 funtów ziarna, było 40 funtów piasku. Zapewne ta nierzetelność zagrodnika nie ujdzie mu plazem.

— Kluczbork. Do lekarza tutejszego przyjechał pewien ojciec z chorem dzieckiem. Dziecko to atoli zmarto, zanim je ojciec lekarzowi zaniosł. Gdy ojciec, uwiodomiwszy lekarza o śmierci dziecka wrócił do woza, gdzie był dziecko zostawił, jakież zdziwienie go ogarnęło, spostregłszy, iż zmarłe dziecko owinięte w szmatki, ktoś ukradł. Zapewne złodziej myślał, że w zawiniątku znajduje się zwierzyna!

— Przepowiednia Falba o dniu 28 Września nie sprawdziła się wcale u nas. Natomiast z Francji nadeszły wieści o kleskach. Wody rzeki Rodanu wezbrały nagle, skutkiem podniesienia się dopływów i spowodowały groźne powodzie w różnych miejscowościach. W mieście Marsylii szalał wichór, który zburzył kilka domów i wywołał powódź na przedmieściach. Grobla kanalu została przerwana i cała okolica stoi pod wodą; dwie osoby się utopiły, znaczna liczba ludzi z trudnością uratowano. Z Szwajcarii donoszą, iż wiatry afrykańskie, wiejące zwykle na wiosnę, wznieciły pożar w wioskach Ruethi i Rebag, które zamieliły się w gruzu. Zostało wybrzeże włoskie zalana i wiele mostów zniszczonych.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm przybył do Wiednia w środę rano o godzinie 9. Przyjmował go cesarz Franciszek wraz z arcyksiążetami. Z dworca udali się obaj cesarzowie do Hofburgu, do pałacu cesarskiego. Miasto wysadziło się na przyjęcie cesarza Niemiec. Takiego przepychu podobno jeszcze nie widziano w Wiedniu. Kamienice były z zabytkiem wystrojone, a na głównych ulicach, którym cesarze przejeżdżali, były poustawiane lalki tryumfalne co 50 kroków. Na jednym luku widać było napis niemiecki: „Starym torom!” — miało to znaczyć, że przymierze Niemiec z Austrią pozostanie nienaruszone.

W Hofburgu po rozmaitych ceremoniach dworskich, udał się cesarz Wilhelm do ambasady niemieckiej i zabrał tam krótko. Ogromne tłumy ludności witały go z zapalem na ulicach. Następnie odwiedził ministra Kal-nickiego, a potem udał się do klasztoru OO. Kapucynów i na grobie arcyksięcia Rudolfa złożył wieneckie. Wychodząc z klasztoru, podał rękę O. Gwardyanowi.

Potem wyjechały obaj cesarzowie do Schoenbrunn. Cesarz Wilhelm ofiarował 3 tysiące marek dla ubogich m. Wiednia.

Hamburg. W środę rano wyjechało parowcem do Kamerunu pierwszych 8 katolickich misjonarzy pod prze-wodnictwem prefekta apostolskiego ks. Vietera.

Rozmaistość.

Cześć przy kwiatołach i ranach? Każdy u nas pewno nieraz się skałczył: jeden kozikiem, drugi sierpem, inny znów kosą albo siekierą. Wiemy też dobrze, że po każdym zranieniu krew cieknie. Gdy skałczymy się spilką, gwoździkiem, — to ledwie kilka kropel wycieśnie, zaraz zrobi się strupek, co całkiem ranę zakryje. Gdy zaś kto zrani się kosą, albo siekierą, albo innym ostrym wiekiem narzędziem, a przy tem nie po wierzchu, ale głębiej — to jak zacznie czasem krew płynąć, nie zatrzymasz jej ani chlebem z pajęczyną, ani wodą z octem. Ludzie wtedy tracą głowę: jeden radzi chustką ranę przewiązać, drugi pobieco po ziele do owczarza, trzeci je-hać po lekarza, a tymczasem krew sobie cieknie i cieknie, choremu coraz więcej słabo, čmi mu się w oczach i jeśli nie znajdę się człowieka, co umie krew zatrzymać, chorą z upływu krwi może skonać. Widziecie więc Czytelnicy, że każdy powinien umieć krew zatrzymać. A nie sadzcie, żeby na to trzeba być bardzo uczonym. Każdy z was potrafi dobrze to zrobić, skoro uważa się przeczyta, co mu teraz opowiem. Ale niech tylko żonie myślą, że obejdzie się bez lekarza. Przy większych kwiatołach koniecznym jest lekarz. Wy tylko potraficie krew zatrzymać, ale nie potraficie zamknąć tej turki, z której krew ciekla. Jeżeli z rany krew nie płynie ciurkiem, ale tryska strumieniem, jak z sikawki i jest czerwona, to należy czempredzej miejsce powyżej rany ucisnąć albo palcem, albo mocno przewiązać je chustką. Jeżeli zaś z rany krew płynie ciurkiem, ciągle jednakowo, jak woda z butelki, i jest ciemna, to należy ucisnąć tak samo palcem, albo mocno przewiązać chustką, albo rzemykiem, tylko już nie wyżej rany, ale niżej pod raną. Tak uciskając dopiero nie przybedzie lekarz. Często się zdarza, że krew z rany nie płynie ciurkiem, ani tryska strumieniem, tylko saczy się — wtedy należy zraniione miejsce przykryć, w kilkoro złożoną w zimnej

wodzie zmoczana szmatką, a z wierzchu mocno przewiązać chustką, i na nią przykładać lód albo wodę z octem.

Moga być jeszcze inne krewotoki.

Może być krawenie z nosa, wtedy trzeba przykładać zimne szmatki na głowę i czoło, wciągać w nos zimną wodę z octem. Może też krew płynąć ustami, wtedy trzeba leżeć spokojnie z podniesioną głową, nie gadać i pić zimną wodę. Przy każdym krewawieniu najlepiej jest spokojnie leżeć, przykładać zimne płatki i pić tylko zimną wodę.

Niemiec i Dunczyk. Gazety opowiadają następujące zabawne zdarzenie: Do jednej z największych restauracji hamburgskich przyszedł kapitan duńskiego statku i zasiadłszy za stołem, położył obok podanej mu szklanki swój marynarski kapelusz. Jednemu z siedzących przy temie stole elegancików nie podobało się sąsiadstwo kapelusza starego wilka morskiego, zawała więc śmiało: „Hej tam, panie, usuń pan zatad swój kapelusz.” Dunczyk zmierzył mówiącego swymi groźnymi oczyma, nie rzekł jednak ani słowa, tylko odwrócił się plecami do niegrzecznego kompana. Elegancik, podniecony tem za-chowaniem się kapitana, porwał ze stołu kufel z piwem i z najobojętniejszą miną wlał zawartość jego do kapelusza Dunczyka. Dzidziny kapitan przypatrywał się spokojnie temu, co się stało i nie spiesząc wcale z wyprośnie-niem kapelusza, zwrócił się do garsona, żądając szklanki grogu. „Tylko żeby był bardzo słodki i bardzo gorący” — dodał. Gdy garson przywiósł żądany napój, stary wilk morski powstał najspokojniej, wziął szklankę w prawą rękę, lewą pochwycił zarozumiałego Niemca i nie mówiąc ani słowa, wlał ów „bardzo słodki i bardzo gorący” grog za kołnierz swego sąsiada. Niemiec skoczył, jakby go spręyna w góre podrzucone i krzyknął przeraźliwie, widząc jednak, że wszyscy obecni parsknęli homerycznym śmiechem, pochwycili laseczkę i kapelusik i opuścili czempredzej miejsce swojej przygody.

W menażyri Feliksa Fillisa, jednej z największej w całej Afryce południowej, pewnego dnia z rana ktoś po-otwierał klatki zwierząt. Młodzi murzyni, którzy spali w menażyri, obudzeni hałasem sprawionym przez 4 lwy, pochwycili śmiało za rury i chcieli zmusić zwierząt do powrotu do klatek. Ale jeden z tygrysów rzucił się na nich z tyłu i w jednej chwili zostali okrutnie pokaleczeni i na pół pożarcie. Jeden z nich oddychał jeszcze, gdy mu pospieszono z pomocą, i ten opowiedział, co się stało. Wilki wpadły do stajni, gdzie stali cztery kosztowne konie, i pożarły je. Tymczasem stan rzucił się do drzwi prowadzących na ulicę i wybił je. Wtedy cała gromada, lwy, tygrysy, wilki, pantery, jaguary wypadły na ulice rycząc i ciągnąc za sobą ścierwa końska. Właśnie tedy woźnica nazwiskiem Nelson wyjeżdżał z wozem. Na szczęście nie siedział jeszcze na koziel, a spostregłszy, co się dzieje, poskoczył do pobliskiego słupa, wdrapał się nań, a potem zdolał dostać się okiem do pewnej kawiarni, z której ujrzał, jak konie jego puściły się rozpaczyliwym galopem, ścigane przez wilki, do których się dwa lwy przyczepiły. Niebałem cała gromada zniknęła. Do o-dejścia poczyta, która przyniosła te wiadomości, dopiero mała część zbiegów schwytę zdołano; zaśto za jednego lwa i owoce tygrysa, który wpadłszy zmieniąc na murzynów, przechylil zwycięstwo zwierząt w strasznej walce z ludźmi.

Naród klamedów. W książę o Abisynii, kraju położonym w Afryce, która pewien podróżnik wydał, znajduje się ustęp o plemieniu Gimma. Synowie tego plemienia oświadczają podróżnikowi, że głównym ich obo-wiązkiem jest klamać... Król ich Abbu-Diffu słynie jako arcyklamed. Gdy Borelli królowi delikatnie wypowiedział swoje zdziwienie, Abbu-Diffu zawałł z akcentem dumy: „Ojcowie nasi klamańi i nasi synowie będą klamać, aby się stać godnymi ojców.” A potem z politowaniem i pogardą zwrócił się do podróżnika i rzekł: „A ty czemu nie klamiesz? Widocznie masz mózg słaby i nie możesz niczego wymyślić.” Jeżeli kto wśród plemienia Gimma chce zyskać uznanie i dostojenstwa, musi się odznaczyć jako blagier. Gdy o kim mówią, że jest wielkim klamedem, znaczy to tyle, co w Europie najwyższa dekoracja. W Europie zresztą sporo jest takich ludzi, którzy przypominają dymiarzy plemienia Gimma...

Tajemnicza skrzynia. Pewien bogaty kupiec rosyjski posiada nad brzegami rzeki Sekwany w Francji, piękny pałac, w którym mieszka od lat blisko dziesięciu. Prócz starego służącego, którego przywiózł z sobą z Rosji, miał on u siebie od roku bliżko kucharkę z Paryża. W lecie ów kupiec wraz ze służącym wyjechał do Szwajcarii. Kucharka pojęła szprzęt po wszystkich kuchach; udało jej się otworzyć drzwi do malego jasnego pokojku, cie-kawie umebłowanego — o którego istnieniu wcale jeszcze nie wiedziała. W pokojku tym stała dłuża jaką skrzynia, z żelazną wprost na podłodze. Ciekawa niewiasta próbowała otworzyć skrzynię, ale żaden kluczyk nie stosował się, a silne żelazne okucia opierały się wszelkim próbom gwałtownego rozwarcia. Kucharka pobiegła więc wreszcie po ślusarza, któremu oświadczyła, że zgubiła klucz od kufru, że zaś koniecznie wydobyć musi zem-pewne przedmioty. Ślusarz otwiera dziwną skrzynię wytrychem — ale w tej chwili ucieka z okrzykiem prze-rażenia, a za nim i ciekawa kucharka. W skrzyni leżały zwłoki kobiety, ubranej w różowy atlas... Zawiadomiono władze policyjne, które natychmiast wysłały de-pesze do kupca. Kupiec wrócił i oświadczył spokojnie, że odkryte zwłoki są zaboląwanymi zwłokami żony jego, zabranymi przed laty dziesięciu z Rosji. Kupiec ten... Możliwie ożenił się z osobą, którą kochał, — ale

